

Leszek Kostrzewski

Dezubekizacja może zrujnować budżet. Już jest skarga w Strasburgu.



©Agencja Gazeta

16.09.2020 Warszawa, Sad Najwyższy. Prezes Sadu Najwyższego sędzia Józef Iwulski (l) i sędzia Bohdan Bieniek (l) podczas rozprawy dotyczącej tzw. ustawy dezubekizacyjnej. (Fot. Maciek Jaźwiecki / Agencja Gazeta)

Miliardy złotych może zapłacić państwo polskie za sztandarową ustawę PiS, obniżającą emerytury 40 tys. Polaków - w tym 8 tys. wdów i dzieci pobierających renty rodzinne.

– To będzie jedna z największych porażek tego rządu. Uchwalono bowiem ustawę, która wszystkich wrzuca do jednego worka, bez badania, co i kto konkretnie robił. Teraz przychodzi czas, że trzeba będzie za ten bubel zapłacić. Tak to jest, jak ktoś w imię sprawiedliwości dziejowej zabawia się kosztem ludzi – mówi Zdzisław Czarnecki, szef Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP.

Dezubekizacja, czyli odpowiedzialność zbiorowa

Ustawa dezubekizacyjna obowiązuje od 1 października 2017 r. Zdaniem obecnych władz ma przywrócić sprawiedliwość i ukarać oprawców systemu totalitarnego.

Problem w tym, że ukarała tysiące osób, które w wolnej Polsce narażały życie, łapiąc przestępców i rozbijając najgroźniejsze gangi.

Ustawa zakłada obniżki emerytur funkcjonariuszy służb i policjantów, którzy choć jeden dzień przepracowali w Służbie Bezpieczeństwa, instytucji podlegającej komunistycznemu MSW, lub w specsłużbach MON.

– Zgodnie jednak z art. 225 kpc w związku z art. 36 ustawy o organizacji i trybie postępowania przed Trybunałem Konstytucyjnym TK może zamkniętą rozprawę otworzyć na nowo. Otwarcie rozprawy następuje, gdy po jej zamknięciu ujawniono istotne okoliczności. Może to być np. wynikiem narady sędziowskiej lub postępowania dowodowego – wyjaśnia Oklejak. Nie ma znaczenia, że po weryfikacji przeszli do pracy w Urzędzie Ochrony Państwa, policji czy innych służbach mundurowych i służyli wolnej Polsce.

Po obniżce byli funkcjonariusze organów bezpieczeństwa PRL nie mogą dostawać więcej niż wynosi średnia emerytura. Niektórym obniżono jednak świadczenia do emerytury minimalnej – dziś to 1250,88 zł brutto.

Zagrywki Przyłębskiej, koniec rozprawy, wyroku do dziś nie ma

Decyzję o obniżkach dostało blisko 40 tys. osób, w tym 8 tys. wdów i dzieci pobierających renty rodzinne po mundurowych.

Większość z nich odwołała się do sądu. Ale sądy w aż ok. 12 tysiącach spraw zawiesiły postępowania czekając na orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego.

I do dziś nie zapadają wyroki. Dlaczego? Bo szefowa Trybunału Julia Przyłębska, nie mając pewności, czy nie zostanie przegłosowana przez innych sędziów, nie wyznaczyła terminu wydania orzeczenia. Mimo że sprawa jest w Trybunale od lutego 2018 r.

Przyłębska co prawda od razu mianowała się na przewodniczącą składu orzekającego, ale przez dwa lata nie podała nawet terminu rozprawy. Gdy w końcu wyznaczyła termin, zaczęła przeciągać sprawę, jak tylko się da. Kilkakrotnie przesuwiała terminy.

W końcu na początku października 2020 r. oświadczyła, że zamyka postępowanie, bo Trybunał ma już dostateczną wiedzę, aby sprawę rozstrzygnąć. Od tego czasu nic się nie dzieje, a na nasze pytania Przyłębska nie odpowiada.

RPO potwierdza – wniosek do Trybunału w Strasburgu

Taka przewlekłość może sporo kosztować budżet.

– *Mamy informację, że już wpłynęła co najmniej jedna skarga do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu* – mówi "Wyborczej" Tomasz Oklejak, naczelnik Wydziału Spraw Żołnierzy i Funkcjonariuszy w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich.

Wnioskodawca powołuje się na art 6 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, który mówi, że każdy ma prawo do sprawiedliwego i publicznego rozpatrzenia jego sprawy w rozsądnym terminie. Co oznacza ten wniosek? Trybunał może teraz zasądzić wypłatę przez państwo polskie odszkodowania skarżącemu. Gdy zapadnie taka decyzja można domniemywać, że inni pójną podobną drogą i do Trybunału zgłosi się np. 20 tys. mundurowych. Wtedy kwota odszkodowania może być bardzo znacząca.

Sąd Najwyższy z pomocą

Na szczęście w międzyczasie, nie czekając na orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej, w sprawie dezubekizacji wypowiedział się Sąd Najwyższy.

16 września 2020 r. siedmiu sędziów Sądu Najwyższego orzekło, że nie można karać obniżeniem emerytury wszystkich tylko dlatego, że pracowali w danej instytucji – wymienionej w ustawie dezubekizacyjnej i zaliczonej do służby na rzecz totalitarnego państwa. Trzeba – zdaniem SN – w każdej sprawie osobno badać, czy dany funkcjonariusz, pracując w danej instytucji łamał prawa człowieka (a więc np. działał przeciwko opozycji czy Kościołowi).

Niektóre sądy przy wydaniu wyroku uwzględniają już stanowisko SN i nakazują MSWiA oraz IPN-owi dostarczenie dowodów na to, że dany funkcjonariusz łamał prawo. Wciąż jednak wiele spraw jest zawieszonych do czasu wydania orzeczenia przez Trybunał.

Wielu mundurowych, powołując się na wyrok SN, pisze więc wnioski do sądów o odwieszenie ich spraw i wydanie wyroku.

– Już ok. 200 osób wygrało dzięki decyzji SN swoje sprawy w I instancji – mówi Zdzisław Czarnecki. – W większości spraw Zakład Emerytalno-Rentowy MSWiA złożył odwołanie. Z naszych informacji z lutego 2021 r. wynika, że 114 spraw jest w sądzie apelacyjnym i tu czeka na prawomocne wyroki – dodaje Czarnecki.

Na razie – jak mówi Czarnecki – nie ma żadnej ostatecznej decyzji sądu apelacyjnego oddalającego roszczenia mundurowych. – Gdy jednak zapadnie, będziemy namawiać i inspirować funkcjonariuszy, aby też składali skargi do Strasburga. Tylko że już nie o odszkodowanie za przewlekłość postępowania, ale o uznanie ustawy dezubekizacyjnej za bezprawną. To by oznaczało, że wszystkim poszkodowanym trzeba by wypłacić ok. 2 mld zł samego wyrównania – dodaje szef Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP.

Niestety, nie wszyscy doczekają sprawiedliwości. – Z zebranych przez nas danych wynika, że zmarło już 1500 osób, które wystąpiły na drogę sądową, a przez opieszałość Trybunału nie doczekało sprawiedliwości – mówi Zdzisław Czarnecki.

(przedruk artykułu za zgodą redakcji)